KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Czwartek 6 kwietnia 1939 r. Nr. 96
10 gr.

Wyniki rozmów min. Becka

przyjęły obie strony z pełnym zadowoleniem

LONDYN. Pierwsze oficjalne rozmowy między min. Beckiem a lordem Halifaxem rozpoczęły się w Foreign Office o godz. 11 m. 15. Ze strony angielskiej obecni przy konferencji byli prócz lorda Halifaxa, stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Alexander Cadogan i dyr. departamentu środkowo - europejskiego William Strang. Ministrowi Beckowi towarzyszyli: ambasador R. P. w Londynie — Raczyński i wicedyrektor departamentu M. S. Z. Potocki.

Rozmowy trwały około 2-ch godzin, po czym lord Halifax wydał w hotelu „Savoy" śniadanie na cześć ministra Becka. Po śniadaniu min. Beck złożył prywatną wizytę b. ministrowi i deputowanemu Antoniemu Edenowi, po czym udał się do Izby Gmin, gdzie przyjęty został przez premiera Chamberlaina.

W spotkaniu tym wziął udział również lord Halifax.

LONDYN. Konferencje ministra Spraw Zagranicznych Becka zajęły blisko 5 godzin. Przed południem min. Beck odbył dwugodzinną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Halifaxem, po południu zaś bawił ponad 2 godziny u premiera Chamberlaina, a następnie godzinę u b. ministra Edena.

Zwracają tutaj uwagę, że ministrowi Beckowi umożliwiono kontakt nie tylko z czynnikami

(Dokończenie na str. 6-ej)

Morderstwo konsula angielskiego

Tłum tybulców wracając z pogrzebu króla Iraku dokonał samosądu

LONDYN. **Konsul angielski w Mossulu, Monk-Masson, zamordowany wczoraj w południe przez wzburzony tłum tubylców** — donosi Exchange Telegraph.

Po opublikowaniu wiadomości o śmierci króla Iraku (wiadomość podaliśmy wczoraj) Ghasiego, doszło w Mossulu do rozruchów, w których przebiegu **kilkaset demonstrantów wtargnęło przemocą do gmachu konsulatu angielskiego, który następnie został podpalony.** Jak słychać, konsul brytyjski usiłował z bronią w ręku stanąć w obronie gmachu konsulatu.

Konsul Monk-Masson był na angielskiej służbie konsularnej nieprzerwanie od roku 1911. Liczył on 51 lat.

Celem przywrócenia ładu i porządku ogłoszony został w Mossulu stan wyjątkowy.

Foreign Office wydał następujący komunikat o rozruchach w Mossulu:

„Około godziny 12-ej w południe tłum żałobników króla Ghazi'ego zaatakował i spalił konsulat angielski w Mossulu, mordując równocześnie konsula Monk-Massona.

Agitatorzy podburzyli tłum żałobników w dzielnicy, w której znajdował się konsulat, rozpuszczając pogłoskę, że król Ghazi został zabity przez Anglików.

Władze zawezwały wojsko i i ogłosiły stan wojenny. 4 osoby, podejrzane o zamordowanie konsula, zostały zaaresztowane i staną przed sądem wojennym.

Premier Iraku złożył dziś wizytę charge d'affaires angielskiemu w Bagdadzie, wyrażając głębokie ubolewanie rządu Iraku

Józef Piłsudski Waleremu Sławkowi

„Jesteśmy jak dwa stare niezmęczone konie, co chodzą często jakimiś wertepami osobno, spotykają się na prostym gościńcu swego życia raz po raz, by się przywitać wesoło i stanąć razem do ciągnięcia tej samej bryki.

Ciągnęliśmy dawniej razem kałamaszki i bryczułki, ciągnęliśmy i ciężkie ładowne często błotem bryki — znane, stare, niezmęczalne konie!"

Taką dedykację wpisał na jednej z książek swoich Walerianowi Sławkowi — Józef Piłsudski.

Przypominamy te słowa w dniu w którym zwłoki tragicznie zgasłego bohatera swojej epoki odeszły do żołnierskiej mogiły.

Nowa koncentracja wojsk

na pograniczu rumuńsko-węgierskim?

LONDYN. 5. 4. — „Daily Herald" donosi z Bukaresztu, jakoby zwolnieni przed paru dniami rezerwiści zostali ponownie powołani wczoraj do szeregów.

Król Karol odwołał wszystkie audiencje i poświęca się całkowicie sprawom polityki zagranicznej. W kołach rządowych krążą pogłoski, że w związku ze zmieniającą się sytuacją międzynarodową, wizyta min. Gafencu w Londynie zostanie odroczona.

Rumunia, według doniesień dziennika, koncentruje swe wojska zarówno na granicy węgierskiej, jak i bułgarskiej. W nocy kopano jakoby wzdłuż granicy rowy strzeleckie.

W innej depeszy „Daily Herald" donosi, że nad przygranicznym terytorium rumuńskim rzekomo ukazały się wczoraj węgierskie samoloty wojskowe. Były one jakoby ostrzeliwane z karabinów maszynowych i zawróciły do Węgier.

W związku z alarmami londyńskiego pisma, trzeba podkreślić, że o zwolnieniu powołanych przed 2 tygodniami rezerwistów nie było nic wiadomo. Rokowania rumuńsko-węgierskie w sprawie wzajemnej demobilizacji nie zostały jeszcze ukończone, choć, jak się zdaje, czyniły postępy.

Tymczasem więc sytuacja na pograniczu rumuńsko - węgierskim, gdzie po obu stronach skoncentrowane są pewne ilości wojsk, nie uległa zmianie.

Echa wizyty min. Becka

LONDYN. Środowy „Times" podaje, że po rozmowach londyńskich będzie wydany wspólny komunikat polsko - angielski. Trudno przypuszczać — pisze dziennik — by sprawa wzajemnych gwarancji nie została już poruszona w ciągu wczorajszych rozmów. Prawdopodobnie jednak nie ustalono niczego ostatecznego i konkretnego. Z obydwu stron wyrażają zadowolenie ze stanu, w jakim odbywają się rozmowy.

Podobne informacje, dotyczące przebiegu wczorajszych rozmów polsko - angielskich, podają również inne pisma poranne.

Eden w rządzie Chamberlaina

Loyd George'owi myli się rok 1939 z rokiem 1914

LONDYN. W dłuższej debacie gmin zabrał głos Loyd George, który zwrócił uwagę na szereg trudności technicznych i geograficznych, jakie miałaby W. Brytania w swej akcji pomocy militarnej, gdyby Polska stała się ofiarą agresji, przy czym wysunął on zagadnienie ewentualnego pozyskania ZSRR. dla czynnej akcji na wypadek agresji.

Polemizując z wywodami Lloyd Georgea b. minister spraw zagr. Eden oświadczył, że Lloyd George zapomniał o olbrzymim wpływie, jaki wywiera na polityczne i wojskowe decyzje narodów świata, świadomość, że W. Brytania z całą potęgą powzięła pewne konkretne decyzje polityczne. Podczas gdy połowa niemieckich sił wojskowych może w razie wojny stać nad granicą Polski, conajmniej druga połowa zaangażowana zostałaby na froncie zachodnim. Odnośnie wywodów Lloyd Georgea na temat Morza Śródziemnego, Eden podkreślił, że istnieje doniosła różnica między obecną chwilą, a r. 1914, a jest nią przyjazna Turcja. Eden zaznaczył, że stanowisko Anglii wobec rządu sowieckiego nie jest oparte na jakichkolwiek antypatiach ideologicznych i nie ma sprzeczności interesów między rządami brytyjskim i sowieckim co do głównych zagadnień polityki. Na tej podstawie możliwa jest — zdaniem Edena — współpraca z rządem sowieckim.

W końcu dał on wyraz przekonaniu, że przemówienie premiera Chamberlaina wywrze jak najlepsze wrażenie wśród mocarstw Europy. Polityka ta — podkreślił Eden — zjednoczyła naród brytyjski na rzecz udzielenia rządowi poparcia w polityce zagranicznej.

W związku z tym oświadczeniem Edena, iż popiera on obecną politykę zagraniczną premiera Chamberlaina w wielu kołach politycznych myślą poważnie o powrocie Edena do rządu.

Stan istniejący w basenie Morza Śródziemnego ma być naruszony

Wojna włosko-albańska?

Anglia pod wrażeniem niesprawdzonej pogłoski

LONDYN. „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że tutejsze koła oficjalne nie posiadają wiadomości potwierdzających pogłoskę o akcji wojskowej Włoch, skierowanej rzekomo przeciw Albanii. Przypominają tu, że król włoski w swej mowie z dnia 23 marca b.r. podkreślił specjalnie przyjazne stosunki łączące Włochy z Albanią.

W związku z tą mową rząd angielski jest przekonany, że nie ma podstaw do przypuszczenia, iż rząd włoski nosi się z zamiarem podjęcia akcji, której celem byłoby zagrożenie wolności i niepodległości Albanii.

Na podstawie anglo - włoskiej deklaracji z 2 lutego 1937, oba państwa zobowiązały się do przestrzegania status quo państw suwerennych w basenie Morza Śródziemnego. Zobowiązanie to zostało potwierdzone w angielsko - włoskim pakcie z dnia 16 kwietnia 1938 r.

ŻĄDAMY KOLONII!

Ostatnia droga śp. płk. Walerego Sławka

do kwatery zasłużonych na cmentarzu powązkowskim

Już na długo przed rozpoczęciem się nabożeństwa żałobnego, na plac przed kościołem Garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie napływać zaczęły liczne delegacje ze sztandarami. Ustawiały się one wzdłuż chodników obok Kościoła oraz wzdłuż całej prawie ulicy Miodowej.

W ŚWIĄTYNI

Wnętrze świątyni wypełnione jest do ostatniego miejsca. Sprawozdawcy naszemu z wielkim trudem udało się przedostać do środka.

Około godziny 10 przybywa do kościoła Naczelny Wódz Marszałek Śmigły - Rydz, na czele zaś Rządu premier gen. Sławoj - Składkowski. Trumna ze zwłokami zmarłego spoczywa na wysokim katafalku, osłonięta biało - czerwonym suknem z wyhaftowanymi orłami.

Na trumnie zwracają powszechną uwagę dwie wiązanki kwiecia z szarfami. Na nich napisy: „Przyjacielowi rodziny — Aleksandra Piłsudska" i drugi: „Swemu Ojcu Chrzestnemu — Jadwiga Piłsudska".

Obok katafalku stoją delegacje przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz attaches państw zagranicznych.

Wieńców jest nieprzebrana ilość. Stoją one na stalugach i leżą obok katafalku. Ogółem złożono ich przeszło 400.

Nabożeństwo żałobne rozpoczyna się o godz. 10. Odprawia je proboszcz parafii wojskowej ks. prałat Michalski.

Pan Marszałek Śmigły - Rydz wraz z przedstawicielami Rządu i wojskowości oraz instytucji i organizacji zajmują miejsca tuż przy katafalku. Obok nich zasiadają przyjaciele Zmarłego.

DŁUGI SZNUR ORGANIZACJI

Kondukt żałobny, prowadzony przez ks. prał. Popławskiego, ustawiać się zaczął jeszcze przed zakończeniem nabożeństwa. Rozciągnął się on sprzed Kościoła aż po ulicę Senatorską.

Czoło otwiera delegacja Związku Legionistów i Beliniaków, niosąca wieniec. Pomiędzy nią a resztą konduktu niesiono jeszcze 9 innych.

Dalej rozciąga się barwny sznur delegacji i wieńców. Idą więc: poczty Legionistów, delegacje P. O. W. ze sztandarami, organizacje kobiece, dalej P. P. S., związki zawodowe i inne.

Za nimi podąża delegacja Krakusów w barwnych strojach regionalnych.

ODDZIAŁY Z BRONIĄ

Nadchodzi orkiestra Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Tuż za nią widać ponad głowami tłumów, zalegających chodniki, lufy karabinów. To kompania honorowa Straży Kolejowej ze sztandarem.

Za nią wolnym, żałobnym krokiem podążają inne oddziały pod bronią.

PIECHOTA KROCZY PRZED KARAWANEM

Bezpośrednio przed karawanem, na którym spoczywają śmiertelne szczątki zmarłego męża stanu, posuwają się oddziały wojskowe. Piechota.

Na aksamitnych poduszkach, niesionych przez żołnierzy leżą odznaczenia Zmarłego.

RZĄD I GENERALICJA

Bezpośrednio za trumną idą przedstawiciele Rządu i Generalicji. Widzimy więc p. prem. Sławoj - Składkowskiego, min. Kwiatkowskiego, Kościałkowskiego, Ulrycha, Kalińskiego, gen. Kasprzyckiego, Rayskiego, Kalkusa i innych.

Za nimi podążają marszałkowie Senatu i Sejmu, korpus oficerski, delegacje poszczególnych pułków, Szkół Podchorążych wszystkich broni, podoficerowie, policja.

A dalej tłum tysięcy ludzi. Kondukt wolno posuwa się przez ul. Miodową, Senatorską, pl. Teatralny, Bielańską, kierując się ku odległemu cmentarzowi powązkowskiemu, na który złożone zostaną na wieczny spoczynek szczątki Zmarłego.

Wzdłuż wszystkich ulic, przez które przeciąga żałobny kondukt, palą się lampy, okryte kirem. Na chodnikach tłumy, w skupieniu żegnające zasłużonego wielce dla Polski Obywatela.

Rząd litewski nie popiera

działalności Frontu Patriotycznego

KOWNO. Wczoraj obradowała rada ministrów pod przewodnictwem premiera Czerniusa. Na obradach tych postanowiono nie popierać akcji litewskiego Frontu Patriotycznego, natomiast tym elementom litewskim które dążą do konsolidacji wskazać jako właściwą drogę wstąpienia do szeregów „Szaulisów" — organizacji, która na przestrzeni swego 20-stoletniego istnienia dokazała, że jest organizacją godną ze wszech miar największego poparcia.

Ta decyzja rady ministrów w chwili kiedy w społeczeństwie wzrastała coraz bardziej popularność Frontu Patriotycznego, wywołała ogólne zdumienie i pewne niezadowolenie.

Niemcy odradzają Polsce

układ z Anglią, gdyż ta ostatnia jest niegodną zaufania

BERLIN. — Uwaga politycznych kół Berlina skierowana jest całkowicie na przebieg wizyty min. Becka w Londynie.

Mówi się wprawdzie przede wszystkim o polityce rzekomego okrążenia prowadzonej przez Londyn, przywiązuje się jednak coraz większe znaczenie do roli Polski.

O ile taktyka dotychczasowa polegała na usiłowaniu przekonania W. Brytanii, że istnieje możność porozumienia się jej z Wielką Rzeszą Niemiecką na zasadzie podziału świata na kontynent i na imperium brytyjskie, o tyle usiłują obecnie polityczne koła niemieckie, zrezygnowawszy widocznie po onegdajszych mowach z możliwością przekonania Wielkiej Brytanii, wpłynąć na stanowisko Polski, wysuwając liczne niebezpieczeństwa,

Używa się przy tym szereg rozmaitych argumentów, wskazując, że partner brytyjski nie jest całkowicie godny zaufania.

Po kłótni morderstwo

Straszliwy finał waśni sąsiedzkich

Nie ma prawie dnia, ażebyśmy w naszej kronice kryminalnej nie zanotowali krwawej zbrodni, powstałej na tle nieporozumień sąsiedzkich pomiędzy wieśniakami. Woranie się w miedzę, jakieś spory majątkowe i t. p. kończą się ciosem siekiery lub kłonicy.

Onegdaj na drodze obok wsi Oblin pow. garwolińskiego przechodnie znaleźli leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Czaszka nieszczęśliwego była prawie całkowicie zdruzgotana.

Wdrożone natychmiast przez policję dochodzenie ustaliło w szybkim czasie przyczynę potwornej zbrodni. Jak się okazało, zabitym jest rolnik z pobliskiej wsi Rożniewice, niejaki Franciszek Skalski. Od dłuższego już czasu pomiędzy nim a sąsiadem Józefem Zającem toczyły się spory na tle jakichś rozrachunków pieniężnych.

Kłótnia zakończyła się potwornym morderstwem. Zając spotkał Skalskiego na drodze. Wynikła ostra kłótnia, podczas której Zając ugodził kilkakrotnie przeciwnika w głowę orczykiem. Wskutek zmiażdżenia czaszki śmierć nastąpiła natychmiast.

Zająca, który ukrył się po dokonaniu zbrodni, policja odszukała. Osadzono go w więzieniu.

Otwarcie subskrypcji Pożyczki Lotniczej

spotkało się z entuzjazmem całego społeczeństwa

W dniu wczorajszym otwarta została subskrypcja Pożyczki Lotniczej. Jeszcze przed tym terminem suma zgłoszeń przekroczyła cyfrę 150 milionów złotych.

Zgłoszenia napływają bez przerwy. Przemysł zapowiedział największy wysiłek na Pożyczkę. Rada Miejska m. st. Warszawy uchwaliła na zebraniu upoważnić Zarząd Miejski do subskrybowania Pożyczki Lotniczej na kwotę pół miliona złotych oraz przekazania na bierną obronę przeciwlotniczą sumę miliona złotych. Jak spodziewać się należy, wysokość subskrypcji wraz z pomocą udzieloną przez Zarząd Miejski wyniesie prócz tego około 3 miliony złotych.

Zebrani radni przyjęli te uchwały burzliwymi i długotrwałymi oklaskami.

Ważniejsze zgłoszenia nadesłali: Związek K. K. O. — 4 miliony, Pracownicy Ubezp. Społ. — 2 miliony, Kolejowcy — 30.000, Nauczycielstwo Okr. Warsz. — 1.250.000. Zw. zaw. prac. Ubezp. Społ. — 300.000, szeregowi P. P. z Łucka — 10.000 i t. d.

Na F. O. N. ofiary płyną również nieprzerwanie. Od kwot poważnych do groszowych datków biedaków. Składają je dzieci, robotnicy, kolejarze, policjanci, kolporterzy gazet, rodacy spoza granic Polski. Szczególnie energiczna zbiórka przeprowadzana jest na terenie Polonii w Stanach Zjednoczonych.

Na zaproszenie Marszałka Śmigłego Rydza przyjedzie do Warszawy naczelny wódz am i estońskiej

TALLIN. Na zaproszenie Naczelnego Wodza Armii Polskiej Marszałka Śmigłego Rydza dnia 16 kwietnia rb., wyjeżdża do Warszawy wraz z małżonką naczelny wódz armii estońskiej, gen. Laidoner. Będzie to pierwsza oficjalna wizyta gen. Laidonera w Polsce.

Wojskowa inspekcja w Algerze przeprowadzona przez angielskiego min. spraw. wojsk.

PARYŻ. Angielski minister wojny Hore Belisha przedsięweźmie podróż samolotem do Algeru, gdzie przeprowadzi ważne rozmowy z władzami wojskowymi Algeru. Min. Hore Belisha uda się we czwartek przez Paryż — Marsylię — Ajaccio do portu algerskiego Bone.

W kołach politycznych Francji widzą w tych odwiedzinach angielskiego ministra wojny dalszy dowód ścisłej współpracy pomiędzy Wielką Brytanią i Francją.

Tajemnicze zabójstwo rzeźnika

STRYJ. Nieznany sprawca oddał na ulicy trzy strzały do 40-letniego rzeźnika, Rindera, kładąc go trupem na miejscu. Sprawca zbiegł. Policja wszczęła dochodzenie.

Wesoły Kącik

Weź pan przykład!

W parterowym mieszkaniu skrzypnęło okno. Do pokoju wskoczył cichutko jakiś cień. Światło ślepej latarki padło na biurko potem na szafę. Wytrych leciutko zgrzytnął w zamku.

Drzwi szafy ustąpiły i złodziej zaczął szybko pakować rzeczy do worka.

Nagle na ramieniu poczuł czyjąś dłoń. Drgnął z przerażenia i obejrzał się.

Przed nim stał wysoki szpakowaty jegomość i uśmiechał się ironicznie:

— Mam cię ptaszku! Przyszedłem w porę.

— Trochę za wcześnie! — jęknął zgnębiony złodziej.

Szpakowaty jegomość pokiwał z politowaniem głową:

Młody jesteś a już kradniesz! Jak ci nie wstyd chłopcze? Czy nie znasz przykazania: „Nie kradnij"?

— Litości! — jęknął złodziej — Niech mi pan wybaczy! Mam chorą matkę, jestem bez pracy, musiałem zdobyć pieniądze na lekarstwo!... Niech mnie pan puści! Już więcej nie będę..

Szpakowaty jegomość zmarszczył czoło.

— Żal mi cię chłopcze. Jesteś młody i możesz jeszcze zejść ze złej drogi. Puszczę cię, jeżeli mi przyrzekniesz, że weźmiesz się do uczciwej pracy.

— Przysięgam! — walnął się w piersi złodziej.

— No to możesz odejść.

Złodziej nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać. Kocim ruchem wskoczył na parapet okna i zniknął w ciemnościach nocy.

Wówczas szpakowaty jegomość uśmiechnął się triumfująco, podszedł do otwartej szafy i zaczął pakować rzeczy do pozostawionego przez złodzieja worka.

Potem dźwigając worek na plecach ruszył w stronę okna.

Już postawił nogę na oknie, gdy nagle usłyszał za sobą: — stać, bo strzelam.

Drgnął z przerażenia i obejrzał się.

Przed nim stał starszy pan w nocnej koszuli z rewolwerem w dłoni.

— Mam cię ptaszku! — krzyknął pan w koszuli, chwytając za kołnierz szpakowatego jegomościa.

Szpakowaty jegomość wypuścił z rąk worek i westchnął ciężko:

— Litości! Mam chorę żonę i troje głodnych dzieci! Kradłem z nędzy, niech mi pan wybaczy! Niech pan puści!

Ale właściciel mieszkania nie puszczał.

— Nie bratku! Kradłeś, więc pójdziesz do więzienia.

Szpakowaty jegomość spojrzał na niego z wyrzutem.

— Serca pan nie ma! Weź pan przykład ze mnie! Przed chwilą złapałem złodzieja na gorącym uczynku i puściłem go wolno! A pan nie che? Świnia tylko tak robi!

Napoleon Sądek.

Skazanie przemytników

W Tarnowskich Górach ukończony został proces 40-stu przemytników oskarżonych o przemyt pieniędzy i towarów z Niemiec do Polski.

Sąd wydał wyrok, skazując trzech oskarżonych na karę po 7 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny, 9 osób po 6 miesięcy i 200 zł. grzywny, a resztę na karę po 2 miesiące i 10 zł. grzywny.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WIELKI CZWARTEK 6. IV. 1939 R.

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Reportaż z pobytu min. Becka w Londynie. 7.30 Muzyka (płyty) 8.00 — 11.57 Przerwa 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Płyty. 16.00 Dziennik popołudniowy 16.05 Wiadomości gospodarcze 16.20 „Miserere mei Deus" — audycja słowno — muzyczna. 16.55 Płyty 17.15 „Na żebraczym szlaku" — felieton. 17.25 Recital wiolonczelowy 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Żywy Bóg" (część II): „W Wieczerniku i na Górze Oliwnej" 19.15 Budujmy silne lotnictwo. 19.30 Koncert popularny. 20.15 Józef Elsner „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, czyli tryumf Ewangelii" — Oratorium w 2 częściach. 22.15 Fragment z powieści. 22.35 Muzyka (płyty) 22.55 Przegląd prasy 22.58 — 23.00 Przerwa. 23.00 Reportaż. 23.00 I Koncert Dawnej Muzyki Polskiej

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Sekstet Kazimierza Blaschke. 15.00 Muzyka operowa 16.05 Ludwik van Beethoven: Trio G-dur op. 9 Nr. 1. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów 17.10 „Ogrody, których nie ma" — pogadanka 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka popularna (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Koncert solistów 21.45 „O różnych rodzajach przestrzeni" — odczyt. 22.05 Etiudy symfoniczne Schumanna gra Zbigniew Grzybowski. 22.30 Chór im. K. Szymanowskiego pod dyr. Zygmunta Szczepańskiego 22.57 Muzyka popularna (płyty).

Rozmowy polityczne w czasie obiadu wydanego na cześć min. Becka przez prem. Chamberlaina

LONDYN. Obiad, wydany w Foreign Office dla ministra spraw zagranicznych Becka, który zgromadził elitę polityczną i gospodarczą Londynu, trwał do godz. 10-ej wieczorem.

Stół ustawiony w podkowę, ozdobiony był kwiatami w barwach polskich. Minister spraw zagranicznych Beck, który siedział między gospodarzami, t.j. lordem Halifaxem i premierem Chamberlainem, mógł w ciągu bankietu kontynuować swe rozmowy z obydwoma mężami stanu Anglii, zwłaszcza z premierem Chamberlainem. Zwyczajem angielskim mów nie wygłoszono.

Jedynie gospodarz wzniósł kielich za zdrowie Króla i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, po czym orkiestra odegrała hymn narodowy angielski i polski.

Zauważono także, że orkiestra gwardii szkockiej, która przygrywała w czasie obiadu, wykonała szereg utworów polskich.

W czasie cercle'u, który przeciągnął się po obiedzie do godziny 11-ej, min. Beck rozmawiał m. in. z jednym z wybitnych finansistów, szefem Banku Anglii — sir Robertem Kindersley'em oraz z innymi przedstawicielami sfer gospodarczych. Dalej min. Beck rozmawiał z przedstawicielami sfer gospodarczych. Dalej min. Beck rozmawiał z przedstawicielami opozycji liberalnej — Sinclairem i lordem Snellem.

Oprócz tego min. Beck w czasie cercle'u rozmawiał z admirałem Chatfieldem, z szefem sztabu lotnictwa — Nevallem i ministrem spraw wojskowych — Hore Belisha.

W czasie cercle'u zauważono też, że min. Beck dłuższy czas rozmawiał z posłem Baltonem i b. ministrem Edenem.

Znów krwawe zajście na granicy sowiecko-mandżurskiej

LONDYN. „Exschange Telegraph" dowiaduje się z Tokio, że zajścia na granicy Mandżurii po wtórzyły się jeszcze w ciągu poniedziałku oraz wtorku.

Tym razem wojska sowieckie wprowadziły do akcji 11 dział oraz większy oddział kawalerii, w czasie przekraczania granicy

W Tokio uważają sytuację nad mandżurską granicą za nader poważną. Liczba strat po obu stronach nie została jeszcze podana, należy jednak przypuszczać, że jest ona dość znaczna.

Układ handlowy rumuńsko-angielski jest konieczny ze względu na zrównoważenie dążeń Trzeciej Rzeszy

LONDYN. W związku z wyjazdem angielskiej misji handlowej do Rumunii „Times" stwierdza, że interesy angielskie muszą być bronione nie tylko w północnej i wschodniej, lecz również w południowej Europie.

„Times" uważa, że zawarcie angielsko - rumuńskiego układu handlowego jest konieczne ze względu na zrównoważenie monopolowych dążeń Rzeszy, która by chciała opanować cały rumuński obrót towarowy.

Dziennik twierdzi, że pocieszającym dowodem niezależności gospodarczej Rumunii jest zawarte, niedawno porozumienie handlowe rumuńsko - francuskie.

W końcu dziennik podkreśla, że celem akcji angielskiej jest tylko zabezpieczenie interesów Wielkiej Brytanii, nie zaś zagrożenie interesom Niemiec.

Zabił kochanka żony

Straszliwy finał trójkąta małżeńskiego

W Jarosławiu rozegrał się krwawy dramat rodzinny na tle trójkąta małżeńskiego. Miejscowy kupiec, Lasota, zastawszy swą żonę z nauczycielem Nowickim, z którym łączył ją od dłuższego czasu bliższy stosunek, oddał do Nowickiego kilka strzałów, zabijając go na miejscu.

Lasota, po dokonaniu krwawego czynu, oddał się sam w ręce policji

ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY
NA POMOC ZIMOWĄ.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Auto, w którym jechały „ciotka Micky" i Helena zatrzymało się przed pięknym budynkiem. Obie kobiety wysiadły, udały się na trzecie piętro i zatrzymały się przed drzwiami, na których wisiała miedziana tabliczka z napisem „Karmen Tintoretto".

„Ciotka Micky" nacisnęła guzik dzwonka. Po chwili otworzyły się drzwi i na progu pokazała się smukła, ładna pokojówka w białym fartuszku i białym czepku.

— Czy senora Tintoretto jest w domu?

— Tak, senora. Proszę.

Zaraz Helena znalazła się w elegancko urządzonej poczekalni. Na podłodze leżał tak miękki dywan, że nie słyszało się własnych kroków.

— Siadaj! — rozkazała surowo „ciotka Micky".

— Jakie tu wszystko jest wspaniałe! — rozglądała się Helena — Z jakim smakiem urządzone. Tu ma się znajdować dom publiczny?... W tym przepychu i luksusie?—Helena odnosiła raczej wrażenie, że znajduje się w poczekalni jakiegoś ministra, lub innej wybitnej osobistości...

Zaraz otworzyły się drzwi i do pokoju weszła senora Karmen Tintoretto.

I znów Helenę ogarnęło niepomierne zdumienie. Wyobrażała sobie, że to jakaś tęga kobieta o grubych rękach i nogach i odrażającej twarzy, podobna do „ciotki Micky". A oto Helena ujrzała smukłą, wysoką i ładną kobietę o jasno złotych włosach. Może włosy te były farbowane? Może twarz pokryta warstwą szminki? Trudne to było do ustalenia, w każdym razie kobieta ta wywierała wrażenie młodej aktorki, lub malarki. Nikt nie mógł domyśleć się, że uprawia ona tak obrzydliwy proceder.

Senora Carmen Tintoretto podała Helenie rękę.

— Nazywam się Carmen Tintoretto. A pani?

— Helena... Dalila... — poprawiła się natychmiast Helena.

— Dalila? Imię to mi się podoba.

„Ciotka Micky" chciała coć powiedzieć, ale senora Karmen dała jej wzrokiem do zrozumienia, że ma siedzieć cicho, i „ciotka Micky" nie pisnęła słowa.

— Przypuszczam, że mój pensjonat spodoba się pani... — rzekła senora Karmen — Będzie pani mogła tutaj doskonale odpocząć po długiej podróży... Przygotowałam już dla pani dwa eleganckie pokoje. Jeśli pani pozwoli, to pozwolę sobie je pani pokazać...

Senora Tintoretto nacisnęła guzik dzwonka i zaraz na progu pokazała się młoda służąca.

— Sylvio — rzekła senora Karmen do służącej — Pokażesz pani pokoje, jakie dla niej przygotowaliśmy.

Helena jeszcze wciąż nie mogła otrząsnąć się ze zdumienia. Co to za maskarada?

Mimo to, udała się za służącą, która prowadziła ją przez długi, szeroki korytarz obwieszony obrazami. Helena miała wrażenie, że znajduje się na jakiejś wystawie obrazów.

W końcu wprowadzono ją do „jej" pokojów.

Jeden z pokojów był sypialnią, a drugi małym salonikiem. Oba były pięknie i z przepychem umeblowane.

I znów Helena była oszołomiona.

Salon był pełen kwiatów. Roiło się tu od róż, lilii i orchidei. Pokój miał dwa okna i na każdym z nich stały doniczki z kwiatami. Pachniało tutaj, jak w oranżerii.

Służąca, która porozumiewała się z Heleną po francusku, zapytała:

— Ładnie jest tutaj, madame?

— Ładnie — odparła mechanicznie Helena.

A jednocześnie pomyślała: gdy tylko służąca opuści pokój, doskoczy do okna, otworzy je i wyskoczy na bruk. Było to trzecie piętro... Czekała ją więc niechybna śmierć...

Służąca była bardzo gadatliwa, nie odstępowała Helenę na krok i mówiła bez przerwy:

— Pięć milionów pezetów kosztował ten pensjonat. Przecież to pałac. Jest to jeden z najładniejszych domów w Buenos Aires...

— Kto tutaj mieszka? — zapytała Helena.

— Cały ten pałac należy do towarzystwa akcyjnego. Kieruje nim jednak senora Karmen Tintoretto.

— Ale kto zajmuje pokoje? Nie świecą chyba pustkami...

— Ach, jest to pensjonat dla młodych kobiet. Tu mieszkają samotne panie... — rzekła z powagą.

— Dużo?...

— Czterdzieści kilka...

Helena spojrzała ze zdumieniem na służącą. Czy gra ona komedię?... Czy kpi z niej?

A służąca ciągnęła już dalej tym samym poważnym tonem:

— Posiadamy tutaj dużą kawiarnię, bibliotekę, basen pływacki, sale gimnastyczne i wiele jeszcze innych przyjemnych rzeczy. Do pałacu przylega piękny ogród. Mówię pani, można tutaj wspaniale żyć i korzystać z radości życia. Ale jest tutaj bardzo drogo.

Helena nie mogła otrząsnąć się z podziwu.

— Nie rozumiem — oświadczyła — Jest drogo? Dla kogo?

— No, komorne, jedzenie, obsługa. Jest to najdroższy pensjonat w mieście.

— Co to wszystko znaczy? — pomyślała oszołomiona Helena — Dlaczego służąca ciągle powtarza, że jest to „pensjonat"; Co to znaczy: „jest drogo"? Czy płaci się tutaj, za jedzenie, obsługę i pokój? Gdzie więc właściwie się znajduje, w pensjonacie, czy domu publicznym?

Przez chwilę Helena zastanawiała się, nie wiedząc, jak ma sformułować pytanie. W końcu zdecydowała się i zapytała:

— Proszę mi powiedzieć prawdę: pani ciągle mówi o pensjonacie. Zdaje mi się, że to dom... jaskinia, rozpusty...

— O, nie, nie — odparła z pośpiechem służąca — Senora Tintoretto nie wtrąca się w prywatne sprawy swoich pensjonariuszek. Jeśli któraś z nich chce utrzymywać stosunki z wieloma mężczyznami, nikt jej w tym nie przeszkadza. Jeśli inna utrzymuje stosunki z jednym tylko mężczyzną, to też nikogo nie obchodzi. Senora Tintoretto każe sobie dużo płacić za pokoje, odżywianie i obsługę.

— A gdy któraś z pensjonariuszek chce się stąd wyprowadzić? — zapytała zaintrygowana Helena.

— Musi zapłacić z góry za rok. Takie tutaj panują zwyczaje.

— Ale... Ale ja zostałam tutaj sprzedana! — zawołała Helena.

— Ach pani bardzo źle pojmuje te sprawy — uśmiechnęła się służąca. — Pani, podobnie, jak wiele innych pań, podpisała kontrakt, że pozostanie tutaj przez kilka lat.

— Podpisałam kontrakt? Ja? Nie! To wierutne kłamstwo! To niemożliwe!

— Jeśli pani pozwoli, to jej przeczytam kontrakt, który pani własnoręcznie podpisała.

— Proszę bardzo, niech pani przyniesie kontrakt, — Helena była zadowolona, że służąca wyjdzie na chwilę.

Służąca opuściła pokój i Helena szybko podbiegła do okna.

— Szybciej, szybciej — waliło jej w skroniach — Szybciej otwórz okno i wyskocz!...

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Słucham. Już idę.

Wydra poczynił już swe przygotowania do odejścia. Po trzech minutach zniknął tajemnym wyjściem.

Julicz podszedł do Wiochny. Siedziała teraz na łóżku i z przerażeniem spoglądała na zbliżającego się Julicza.

— Podobno pani jest cierpiąca, dziecinko? — zapytał z ojcowską czułością.

— Tak, czuję się bardzo chora — odrzekła Wiochna słabym głosem.

— Widzę to i jestem tym doprawdy szczerze zmartwiony. Postaram się jednak, by człowiek, przebywający tu z panią, zajął się panią jak najtroskliwiej. Przyślę pani lekarstwa. Niestety, lekarza tu sprowadzić nie mogę.

— Proszę mi zwrócić wolność. To wyleczy mnie skuteczniej, niż wszystko inne.

— To niemożliwe, śliczntko.

— Więc chce pan, bym umarła w tym straszliwym więzieniu?

— O, nie, nie!.. O wiele za bardzo kocham panią, by na to pozwolić. Ale jak już powiedziałem pani, wchodzą tu w grę takie interesy, że nie mogę tu być powolny własnym uczuciom, ku wielkiemu mojemu żalowi. O, gdyby pani się zechciała zgodzić na moje propozycje, wszystko byłoby inaczej. Więc może jednak zgodzi pani się zostać moją żoną? Wtedy po upływie pięciu minut jest pani wolna.

— Nigdy! — odparła stanowczo Wiochna.

— A więc spróbuję udowodnić pani, jakie wielkie wrażenie wywarła na mnie młodość i piękność pani. Trudno, wyrzeknę się mojej miłości, wszystkich moich snów o szczęściu, jeżeli pani wyrazi piśmienną zgodę na nową propozycję, którą pozwolę sobie uczynić pani. Ofiaruję więc pani wolność natychmiastową i zobowiązuję się w ciągu pięciu dni wypłacić pani dziesięć tysięcy złotych, jeżeli pani zrzeknie się na moją korzyść wszystkich swych ewentualnych praw do zapisu, mającego przynieść pani duży majątek.

— Dziesięć tysięcy złotych? — zapytała Wiochna, zdumiona.

— Tak jest. Niech pani się dobrze namyśli, bo to propozycja wielce ponętna, biorąc pod uwagę, że pani nie ma posagu. Dziesięć tysięcy złotych to piękny posag, wystarczyłby na piękne zagospodarowanie się i przyśpieszyłby ślub pani z narzeczonym, którego pani tak kocha, sądząc z tego, co mi pani mówiła.

Słowa te musiały jednak wywrzeć wielkie wrażenie na biednej Wiochnie, tak osłabionej i tak onieśmielonej. Dreszcz przeszył ją na myśl o Piotrusiu, tym ślicznym, kochanym chłopcu, któremu oddała swe serce.

— Zresztą — dodał Julicz—nie chcę bynajmniej naglić. Daję pani trzy dni do namysłu. Po tym czasie przybędę tu z gotowym aktem darowizny. Wystarczy, gdy pani ją podpisze, ja zaś wręczę pani czek do PKO na dziesięć tysięcy złotych. Niech pani się namyśli, niech pani dobrze zważy wszystkie korzyści, bo... —

I tu nagle urwał przerażony. Bo oto Wiochna musiała dostać ataku sercowego, padła bowiem na łóżko, jak kłoda. Zamknięte oczy, pobladłe wargi, przyśpieszony oddech—wywierały trwożne wrażenie.

— O, do diabła, to źle — syknął Julicz — czy to tylko z wrażenia? Nie, nie... przecież ona się dusi... nie może oddychać, słowo daję! Co tu robić? Co tu robić?

Nachylił się szybko nad Wiochną i odpiął jej bluzkę, zapiętą wysoko pod szyję.

Zadrżał od stóp do głowy i nachylił się jeszcze niżej. Ujrzał bowiem na szyi Wiochny cieniutki łańcuszek jedwabny, a na nim mały medalionik ze szczerego złota.

— Hm, hm — pomyślał sobie — czyżby to był ów sławetny medalionik, którego dokładną kopię wręczyłem rejentowi? Trzeba mu się przyjrzeć uważnie.

Wyjął z kieszeni scyzoryk, delikatnie przeciął sznurek i przyjrzał się bacznie medalionikowi.

— Tak, tak — powiedział sobie — to właśnie ten sam. Inicjały widać wyraźnie. Muszę przyznać, że to omdlenie było dla mnie wręcz opatrznościowe. Pozwala mi na zdobycie przedmiotu równie cennego, jak... niebezpiecznego.

Szybko wsunął medalionik do kieszeni i spoglądając ironicznie na Wiochnę, szepnął sam do siebie.

— I już... po medalioniku... Ale, ale... to przecież jeszcze nie wszystko. Przecież dziewczątko miało podobno mieć jeszcze jakieś listy, które musiałem podrabiać dla rejenta. Czyżby je również miała przy sobie?

By się o tym przekonać, Julicz podszedł do nieszczęsnej dziewczyny, wciąż jeszcze będącej w omdleniu. Nachylił się nad nią ponownie. Delikatnie przeszukał jej kieszenie i w pewnej chwili znalazł jakąś ukrytą kieszeń.

I oto z całą ostrożnością, a zarazem wprawą zawodowego „doliniarza" wsunął swe długie cienkie palce do jej kieszeni. Wyjął z niej jakiś mały kluczyk, jakby od szufladki, chusteczkę do nosa, pilnik do paznokci i zgniecioną kopertę.

Ponieważ potrzebny mu był jedynie list, jego więc zachował, resztę kładąc bardzo ostrożnie z powrotem. Następnie zaś, zgoła już nie myśląc o cuceniu Wiochny, którą tak podle okradł, poszedł pod lampkę, zwisającą z pułapu jaskini, wyjął pożółkły papier z koperty i rozwinął go...

Jego wzrok, ostry i przenikliwy pobiegł z początku na podpis. I od razu Julicz stanął, jak wryty. Zdumienie rozszerzyło mu źrenice. Przed oczyma tańczyło mu nieustannie jedno imię, przesłaniające wszystko.

Dalszy ciąg jutro.

Ataki i zaklęcia prasy niemieckiej

w związku z wizytą min. Becka w Londynie

Wszystkie sprawozdania z Londynu jednomyślnie podkreślają nastrój tam panujący. Zarówno w sferach rządowych jak i opozycji parlamentarnej istnieje bardzo przychylny i życzliwy dla Polski nastrój.

Min. Beck rozmawiał więc nie tylko z urzędującymi ministrami ale również z wybitnymi politykami z obozu rządowego oraz opozycji. Wszędzie, jak to już zaznaczyliśmy, nastawienie wobec Polski jest bardzo dodatnie. Nie trzeba dodawać, że w takiej atmosferze łatwiej i przyjemniej jest konferować aniżeli wówczas, kiedy trzeba zwalczać lodowaty chłód.

Prasa londyńska nadal wskazuje na celowość zawarcia sojuszu polsko — angielskiego podkreślając oczywiście walory jakie reprezentuje Polska.

Jak się okazuje polityka zbliżenia się do Polski, udzielenia pomocy nam w razie jakiejkolwiek agresji nie spotkała się w Anglii z żadnymi zastrzeżeniami. Opinia angielska doskonale zdaje sobie sprawę ze znaczenia wejścia na nową drogę angielskiej polityki i podziela w całości treść deklaracji rządowej. Ba, idzie znacznie dalej, nawołując do sojuszu.

Interesujące jest w tej chwili stanowisko prasy niemieckiej. W dalszym ciągu atakuje się ostro Anglię, oskarżając ją o chęć okrążenia Rzeszy Niemieckiej i poróżnienia z sąsiadami. Pisma półoficjalne zaznaczają, że Niemcy nie żywią żadnych zamiarów agresywnych wobec swoich sąsiadów.

Anglia, pisze prasa niemiecka, weszła na drogę zmierzającą nie do zapewnienia jej bezpieczeństwa, ale awantur.

Można zaobserwować po raz pierwszy, jeśli idzie o ważne wydarzenia polityczne, niejednolitość tonu. Podczas gdy w niektórych pismach pojawiają się ostrzeżenia pod adresem Polski, przed wiązaniem się z Anglią, inne pisma w sposób spokojny podają głosy prasy polskiej i angielskiej o wizycie min. Becka.

Ataki i zaklęcia prasy niemieckiej nie wywołają jednak wrażenia. Pamięta się bowiem zbyt dobrze podobne oświadczenia z ust najwyższych czynników Rzeszy, które jednakże nie przeszkodziły zajęciu Austrii, Czech oraz Kłajpedy.

Część prasy angielskiej i francuskiej donosząc o podpalaniu konsulatu angielskiego i zamordowaniu konsula w Mossulu twierdzi, że jest to robota niemiecka. Niemcy chciałyby wyprzeć Anglików z Iraku i zagarnąć bogatymi złożami nafty.

Przypomina się, że niemieckie ręce pracują od dawna nad podpalaniem Azji, nad wznieceniem buntów przeciwko Anglii i Francji. Niektórzy utrzymują, że mamy do czynienia z próbami akcyj dywersyjnych zmierzających do stwarzania mocarstwom tym wielkich, nowych trudności.

Wielkie wrażenie wywołała również wiadomość o obsadzeniu przez Włochów granicy z Niemcami w Alpach. Prasa włoska wskazuje wprawdzie, że jest to normalne przesunięcie garnizonów, ale w obecnej sytuacji każde posunięcie wojskowe nabiera specjalnej wagi i jest rozmaicie komentowane.

Duże wrażenie wywołała również wiadomość o wycofaniu przez Włochów wojsk z Hiszpanii. O fakcie tym rząd włoski powiadomił oficjalnie angielskiego ambasadora w Rzymie. Podnoszą, że Włochy chcą pokazać że wykonują zobowiązania układu włosko-angielskiego.

Ma się to przyczynić do dalszego odprężenia między tymi państwami.

„Armaty przeciwlotnicze były gotowe do powitania każdego, który by chciał przejść tą drogą"

Sensacyjne oświadczenie I-lorda admiralicji

wywołało olbrzymie poruszenie w Anglii, mimo oficjalnych zaprzeczeń

LONDYN. Wielkie wrażenie wywołała tu mowa, wygłoszona wieczorem przez pierwszego lorda admiralicji, Stanhope na awiomatce „Art Royal" w Portsmout z okazji inauguracji Królewskiego Towarzystwa Morsko - Filmowego.

W czasie tego przemówienia lord Stanhope powiedział:

„Niestety wielu z nas nie może być obecnymi wieczorem, ponieważ na krótko przedtem zanim opuściliśmy admiralicję został wydany rozkaz żołnierzom obrony przeciwlotniczej floty, by znaleźli się w stanie pogotowia. Na długo przed przybyciem gości na ten okręt armaty przeciwlotnicze były gotowe do powitania każdego, który by chciał przejść tą drogą".

Zapytany o znaczeniu tych słów, lord Stanhope oświadczył:

Oficjalną odpowiedzią jest, że flota podjęła zarządzenia zabezpieczające i że flota jest zawsze gotowa.

Oświadczenie lorda Stanhope wywołało wielkie wrażenie, zostało jednak później poniekąd osłabione przez oficjalne komunikaty zarówno admiralicji, jak i ministra spraw wojskowych i ministra lotnictwa. Admiralicja oświadczyła, że połowa Homefleet znajduje się na urlopie i żadnych zarządzeń mobilizacyjnych nie wydano. Zarządzenia obronne floty są takie same, jakie były po zajęciu Czecho - Słowacji przez Niemcy.

W ministerstwie wojny zaś oświadczono, że nie wydano żadnych zarządzeń dotyczących zwiększenia załóg.

Skazany na 10 lat więzienia

został uniewinniony przez Sąd Apelacyjny

Przed poznańskim Sądem Apelacyjnym toczyła się rozprawa w sprawie zuchwałego napadu rabunkowego dokonanego przed 10 laty w Poznaniu.

W dniu 2 sierpnia 1929 roku do składu zegarmistrzowsko - jubilerskiego Zygmunta Rejminiaka przy ul. Górnej Wildzie 36, wszedł jakiś mężczyzna, przynosząc rzekomo zegarek do naprawy.

W pewnym momencie osobnik ów chwycił Rejminiaka pod gardło. W tej chwili weszli do sklepu dwaj inni osobnicy, z których jeden uderzył zegarmistrza łomem żelaznym w głowę.

Napastnicy zawlekli Rejminiaka do pracowni, uderzywszy go ponownie łomem w głowę. Bandyci poczęli następnie plądrować sklep. Rejminiak doszedłszy do przytomności wydobył rewolwer i dowlókł się do sklepu, co widząc napastnicy rzucili się do ucieczki.

Rejminiak wybiegł za nimi i dwukrotnie strzelił, po czym rzucił się za nimi w pościg. Dzięki pomocy przechodniów Rejminiak ujął jednego z opryszków Antoniego Wowera, poza tym ujęty został również Filman Józef. Trzeci napastnik zbiegł.

W dochodzeniach Wower zeznał, że trzecim sprawcą napadu był niejaki Bronisław Rosada, tokarz zam. przy ul. Umińskiego 7.

Rosadę aresztowano, jednak po kilku dniach. sędzia zwolnił go, albowiem Rejminiak nie zdołał w nim rozpoznać zbiegłego napastnika, a Filman zaprzeczył również jakoby miał brać udział w napadzie.

Mimo to prokuratura wygotowała akt oskarżenia przeciwko wszystkim trzem oskarżonym, jednakże Rosada wyjechał do Niemiec Sąd Okręgowy wobec tego skazał Filmana i Wowera po 10 lat więzienia.

Gdy w październiku ub. roku Bronisław Rosada wrócił do Polski, przekraczając nielegalnie granicę pod Międzychodem został aresztowany i wówczas władze przypomniały sobie zawieszenie postępowania karnego przeciwko niemu.

Przed sądem Okręgowym Rosada nie przyznał się do winy na rozprawie w dniu 3 lutego br. W wyniku rozprawy sąd skazał go na 10 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

Sąd oparł się na obciążających zeznaniach Wowera, który kończy właśnie odsiadywanie kary w więzieniu rawickim.

Z kolei Rosada złożył apelację twierdząc, że nie miał nic wspólnego z napadem na skład Rejminiaka.

Na rozprawie apelacyjnej sąd przesłuchał świadka Kazimierza Drobnego, który zeznał, że przebywając w roku 1930 w więzieniu z Wowerem ten oświadczył mu, że w napadzie na sklep Rejminiaka brał udział inny Rosada, mieszkający na Chwaliszewie, natomiast na Bronisława Rosadę wskazał jedynie z powodu porachunków osobistych.

Podobne zeznanie złożył również Adamski, słuchany przez sąd w charakterze świadka.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i ogłosił wyrok uniewinniający całkowicie Rosadę dla braku dostatecznych dowodów.

Zuchwałe włamanie

do mieszkania generała

Zuchwałego włamania dokonano nocy ubiegłej do willi generała w stanie spoczynku Stanisława Springwalda przy ul. Szczuczyńskiej 14 na Saskiej Kępie w Warszawie.

Złodziei było dwóch. Korzystając z panującej ciszy na pustej o tej porze ulicy, włamali się oni do wnętrza willi i rozpoczęli plądrowanie. Gospodarowali oni w gabinecie. Domownicy, posłyszawszy podejrzane szmery, spłoszyli włamywaczy, którzy rzucili się błyskawicznie do ucieczki.

Traf chciał, iż akurat przechodził w pobliżu patrol policyjny, który, widząc uciekających, zatrzymał ich i aresztował.

Jak się okazało, złodzieje przygotowani byli na wszystko, ponieważ w czasie rewizji znaleziono przy nich rewolwery. Obaj złodzieje są braćmi: 23-letnim Stefanem i Janem Pawłowskimi.

Młodych rabusiów osadzono w więzieniu.

Kalendarz dnia

6 Kwietnia

CZWARTEK
† Wielki Czwartek Wilhelm
Jutro: W. Piątek. Donat m.
Słońca wsch. 5.26 zach. 16.40.
Księż. wsch. 21.56 zach. 6.26.

KRONIKA HISTORYCZNA

1364. Kazimierz W. zakłada Akadem. krak.
1551. Śmierć królowej Barbary Radziwiłłówny.
1617. Królewicz Władysław rysza do Moskwy by odzyskać tron carski.

Doradca wojskowy protektorem Czech i Moraw

Dowódca 17-tej dywizji gen. Friderici mianowany został doradcą wojskowym protektora Czech i Moraw. Zadaniem jego ma być likwidacja armii czeskiej. Poza tym będzie on stałym łącznikiem między protektorem a niemieckimi władzami wojskowymi.

Sensacyjny wniosek posłanki

domagającej się, by mężowie dokładnie informowali żonę o wysokości swoich dochodów

Posłanka Edith Summerskill wniosła do angielskiego parlamentu niezwykły projekt, który został gorąco poparty przez wszystkie posłanki — bez względu na ich przynależność partyjną.

Projekt ten domaga się, by w przyszłości każdy mężczyzna musiał dokładnie poinformować żonę, ile zarabia. Dotychczas bowiem w Anglii (zresztą nie tylko tam) dzieje się tak, że wielu mężczyzn nie chce informować żonę o wysokości swoich dochodów. Angielskie kobiety (zresztą nie tylko one) uważają, że to je krzywdzi i chcą przeprowadzić ustawę, która by pozwoliła im, zaglądać do portfelu mężów skiego.

Zdarza się bardzo często, tłumaczyła pani Edith Summerskill, że mężowie zarabiają bardzo dobrze, a żonie wydzielają grosze. Powinno zaś być inaczej. Jeśli mężczyzna dobrze zarabia, to i żona powinna z tego korzystać i mieć więcej pieniędzy na swoje drobne wydatki.

Mimo tej argumentacji, jest mocno wątpliwe, czy ustawa ta przejdzie w Izbie Gmin, ponieważ większość jej stanowią mężczyźni i oni przecież również musieliby jej się poddać i informować swoje małżonki, o tym, ile zarabiają.

Cvetkovic i Maczek porozumieli się

w sprawie Serbów, Chorwatów i Słoweńców

ZAGRZEB. Opublikowany wczoraj, po południu urzędowy komunikat donosi, że prowadzone od 2-ch dni rokowania pomiędzy premierem jugosłowiańskim Cvetkovicem, a przewódcą chorwackiej partii ludowej dr. Maczkiem, doprowadziły do ogólnego porozumienia. Szczegóły zawartej ugody mają być ustalone po świętach Wielkiejnocy.

Narady zagrzebskie — twierdzi komunikat — poświęcone były omówieniu stanowiska Chorwatów w państwie jugosłowiańskim, a przewodnią ich myślą było dążenie do uwzględnienia dezyderatów chorwackich. W ten sposób powinno wrócić wzajemne zaufanie, co stanie się rękojmą zabezpieczenia ścisłego zespolenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców

Wyniki rozmów min. Becka

(Początek na str. 1-ej)

rządowymi, ale również z wszystkimi wybitniejszymi przedstawicielami opozycji.

U b. ministra Edena min. Beck bawił w charakterze prywatnym ze względu na dawną zażyłość stosunków.

Według informacji, które przeniknęły do kół dziennikarskich, przedmiotem wtorkowych rozmów były stosunki polsko-angielskie na podstawie dotychczasowej deklaracji premiera Chamberlaina. — Rozmowy te prowadzone na płaszczyźnie wyłącznie bilateralnej, przy czym wymiana poglądów była wyczerpująca i toczyła się w nadzwyczaj przyjaznej atmosferze. Ze względu na wagę i zakres zagadnień, które mają być przedyskutowane, wymiana poglądów pomiędzy min. Beckiem a angielskimi mężami stanu będzie kontynuowana w ciągu dnia jutrzejszego.

Przebieg rozmów dzisiejszych komentowany jest z zadowoleniem w równym stopniu przez obie strony.

Sądząc z dotychczasowych informacji, rozmowy min. Becka w wyniku swym mogą doprowadzić do nadania dotychczas jednostronnej gwarancji ze strony angielskiej, charakteru zobowiązań dwustronnych — polsko - angielskich.

Po południu o godz. 17-ej min. Beck udał się do Izby Gmin, gdzie złożył oficjalną wizytę premierowi Chamberlainowi. Po dwugodzinnym pobycie w Izbie Gmin, min. Beck udał się do prywatnego mieszkania ministra Edena przez którego podejmowany był na cocktail-party..

Po godzinie 20-ej min. Beck podejmowany był przez Foreign Office obiadem, który zgromadził wszystkie wybitniejsze osobistości z życia politycznego i gospodarczego Anglii.

Między innymi byli obecni premier angielski Neville Chamberlain sir John Simon, minister koordynacji zbrojeń lord Chatfield, minister handlu Oliver Stanley, minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare, minister lotnictwa sir Kingsley Wood, minister spraw wojskowych Hore Belisha, minister bez teki Morrison, minister dla Szkocji — John Colville. Oprócz tego obecni byli wysocy komisarze dla dominiów.

Poza tym wśród zaproszonych byli feldmarszałek hr. Cavan, głównodowodzący lotnictwem, marszałek sir Cyril Newall, przedstawiciele opozycji oraz życia gospodarczego.

Ze strony Polski obecni byli ambasador R. P. w Londynie Raczyński, osoby towarzyszące p. ministrowi Beckowi oraz niektórzy członkowie ambasady.

5.IV

Francja wybrała prez. Republiki

W dniu 5 b. m. odbyły się wybory prezydenta Republiki. Następcą p. Lebrun zostanie najprawdopodobniej... p. Lebrun Jedynym kandydatem na prezydenta był senator Justyn Godard, który nie wycofał swej kandydatury.

Przypominamy, że wczorajsze zgromadzenie narodowe było 16-tym z rzędu zebraniem w celu wyboru prezydenta Republiki. W maju roku 1932 prezydent Lebrun obrany został 633 głosami na 826 głosujących.

Wiadomośc sportowe

WE WŁOSZECH — KRÓLUJE PURICELLI

W rekordzie strzelców Italii prowadzi środkowy napastnik, Bologny, Urugwajczyk Puricelli — 18, przed młodym Boffim — 15 i Ferrarim — 10. I tu nie widać w czołówce „bombardiera" Pioli.

Ciekawe, że Puricceli strzela więcej głową aniżeli nogą. Z 18-tu bramek, aż 11 zdobytych zostało głową.

GRANAT (Kielce) — BROŃ 8:6.

Zawody bokserskie mało ciekawe. W muszej — Zawada (G) — dzięki swym lewym prostym remisuje z Rajskim.. Hajduk mimo ostrzeżenia i walki „faul", — wygrywa na punkty z Trzaską (B). Lepszy technicznie Molenda (B) zwycięża silniejszego Kurka II. Sobczyk nie może sobie dać rady z bijącym seriami Baranem (G). Walkę Stefańczyk — Gryz II unieważnia sędzia ringowy wskutek miernych umiejętności II zawodników. Kolczycki (G) zmusza do poddania się w 2 rundzie junaka — Grendę. Przybyła (G) remisuje z Kratowiczem II po silnej wymianie ciosów. Kurek I (G) — wygrywa 2 rundy z Krukiem, ale nadziewa się na cios i ma dosyć.

Sędziował w ringu b. uważnie p. Linak, na pkt — p. Cichawa.

TERMINARZ POLSKICH TENISISTÓW.

Notujemy poniżej terminarz ważniejszych imprez tenisowych w okresie kwietnia i maja br.

28 — 30 bm. w Warszawie mecz międzypaństwowy Polska — Rumunia.

5 — 7 maja w Warszawie Polska — Holandia o Puchar Davisa. Jeśli w spotkaniu tym zwycięży Polska, wówczas w dniach 19 — 21 maja w Warszawie odędzie się mecz drugiej rundy o Puchar Davisa.

24 — 29 maja mistrzostwa Polski w Poznaniu w konkurencji krajowej.

2—4 czerwca Polska—Niemcy mecz pań prawdopodobnie w Katowicach.

2—4czerwca Polska — Węgry o puchar środkowo - europejski.

POZNAŃ — POMORZE W ZAPAŚNICTWIE

W niedzielę około północy zakończyło się w Poznaniu rewanżowe spotkanie zapaśnicze reprezentacji okręgów Poznańskiego i Pomorskiego. Zwyciężyła drużyna Poznania, rewanżując się za porażkę poniesioną w r. 1936 w Bydgoszczy.

Wyniki poszczególnych walk notujemy:

W wadze koguciej — Kauch (Poznań) pokonał Żołądkowskiego w 5:58 min.

W piórkowej — Jachimski (Poznań) już w pierwszej minucie przednim suplesem pokonał Hatalę.

W półśredniej — Mielczak (Poznań) w 10-ej minucie zwyciężył Wiercińskiego.

W średniej — Tuszyński (Poznań) wygrał z Łobodą w 5:30 minut.

W półciężkiej — Pięta (Poznań) przegrał na punkty do Czupryńskiego.

Wreszcie w wadze ciężkiej — Łukaszewski (Poznań) zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwnika.

CZARNI — RKS KPW — 2:0 (1:0)

Mistrz kl. A. Dawne „derby" straciły na wartości. Gra bez tempa, raczej na „hurra" z lekką przewagą Czarnych, których atak szedł składniej.

Gole padły z karnego i wolnego i były wyrazicielami przypadkowych akcyj gry. — Technicznie lepiej wypadli Czarni.

W RKSKPW zupełnie zawiódł napad. Wyróżnili się: Szewczyk I i Jakowienko w Czarnych, Skowroński i Wincaszek — w RKS.

Sędzia p. Fomin miał kilka błędnych orzeczeń, w sumie jednak za-

Wiadomości z KRAJU

POWÓDŹ W POW. RAWICKIM

POZNAŃ. W skutek ulewnych deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Orla, przepływająca przez pow. rawicki, wskutek czego cała południowa część tego powiatu przedstawia się jak jedno olbrzymie jezioro.

Wały nad rzeką Orlą, drogi, a nawet szosa Pakosław — Dubin są przerwane.

Straty materialne są b. poważne.

KURS PRZECIWLOTNICZO - GAZOWY DLA KOBIET.

GDYNIA. Staraniem komisji porozumiewawczej organizacji kobiecych odbył się w Gdyni jednorazowy kurs obrony przeciwlotniczo - gazowej dla wszystkich kobiet. Kurs zgromadził kilkaset kobiet ze wszystkich sfer społecznych miasta.

W najbliższym czasie odbędą się w Gdyni dalsze tego rodzaju kursy teoretyczno - praktyczne.

SKUTKI UMIASTOWIENIA WOŁOMINA.

Burmistrz nowej gminy Wołomin, zarządził, aby do dnia 14-go kwietnia mieszkańcy przyłączonych terenów wiejskich, zameldowali się w urzędzie ewidencji ludności miasta Wołomina, gdyż z chwilą nadania praw miejskich osadzie Wołomin i przyłączeniu do niej terenów wiejskich, ludność objęta obszarem miast staje się automatycznie stałymi mieszkańcami miasta Wołomina.

Zaniedbanie tego obowiązku grozi grzywną do 2000 tys. zł. lub aresztem do 4 tygodni.

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY KELNERSKIE ODBĘDĄ SIĘ W GDYNI

GDYNIA. W lipcu rb. odbędą się w Gdyni ogólnopolskie zawody zręczności pracowników gastronomicznych. Dotychczas udział swój w zawodach zgłosiło ponad 200 kelnerów w całym kraju.

Zawody polegają na „obciążeniu" zawodników tacą z pełnym ekwipunkiem kelnerskim.

STRASZNA ŚMIERĆ UCZNIA TOKARSKIEGO

KATOWICE. W hucie „Baildon" w Katowicach wydarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ uczeń tokarski 18-letni Franciszek Skarżyński.

Skarżyński wskutek własnej nieuwagi został przygnieciony przez kran do ściany i doznał zmiażdżenia głowy.

Rokowania polsko-amerykańskie

o zawarcie układu handlowego

Niemieckie i amerykańskie oficjalne źródła informacyjne donoszą, że wkrótce rozpocząć się mają w Warszawie amerykańsko - polskie rokowania o zawarcie układu handlowego. Na tle odbywających się rokowań polsko - angielskich informacja ta wywołuje w poza niemieckiej prasie światowej bardzo dodatnie horoskopy dla Polski.

Minister Roman w Rzymie

odbędzie ważne konferencje gospodarcze

Min. Przemysłu i Handlu, p. Antoni Roman, zaproszony oficjalnie przez rząd włoski na Targi Mediolańskie, udał się z Mediolanu do Rzymu. W kołach gospodarczych wyjazd min Romana do Rzymu łączony jest z faktem znacznego zainteresowania, jakie rząd włoski wykazuje w ostatnich czasach wobec Polski.

Mówi się więc, że podczas bytności min. Romana w Rzymie przeprowadzone będą rozmowy o dużym znaczeniu gospodarczym, w szczególności chodziłoby tu o jeszcze dalsze rozwinięcie polsko - włoskiej współpracy gospodarczej.

Powrót min. Romana do Warszawy nastąpi w dniu 15 bm.

Kanonier angielski na FON

Rozrzewniająca ofiara w wysokości 4 funt. szter.

WARSZAWA. Do ministerstwa skarbu nadszedł list z Anglii w języku angielskim tej treści: „Proszę przyjąć załączony skromny dar w kwocie 5 funtów szterlingów od kanoniera Brytyjskiej Armii terytorialnej jako daninę na rzecz obrony Polski. Niezłomna wola Waszego kraju ku utrzymaniu swej niepodległości budzi podziw nas wszystkich. Podpis: „John A. Trentham, John A. Trentham, Ravenshaw — Hull, Solihull, Warwick".

Klasztor przemieniony na hotel

Walka z klerem na terenie b. Czech

KARLOWE VARY. W czasie swej podróży inspekcyjnej w okręgu sudeckim, inż. Todt był wczoraj obecny na poświęceniu pierwszego hotelu turystycznego, utworzonego na skrzyżowaniu dwóch ważnych arterii autobusowych.

Hotel ten był do niedawna jeszcze siedzibą O. O. Franciszkanów. Położony w malowniczej okolicy stary klasztor zamieniony na hotel ściągać będzie według przewidywań organizatorów tego przedsiębiorstwa, masy turystów.

Francja oczekuje

na wyniki rozmów londyńskich

PARYŻ. Cała uwaga dyplomatyczna i polityczna kół Paryża skupiona jest obecnie na rozmowach, prowadzonych przez min. Becka z angielskimi mężami stanu. Prasa francuska z naciskiem podkreśla znaczenie wczorajszych przemówień premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa. Obszerne komentarze dzienników świadczą o panującym we Francji przekonaniu, że rozmowy polsko - angielskie doprowadzą do pozytywnych wyników.

W depeszy z Warszawy „Paris Midi" zapowiada dzisiaj, że po obecnych rokowaniach polsko - angielskich odbędą się rozmowy polsko - francuskie.

Odpowiedzi Redakcji

Wł. W. Chmielewski, osada Czaplowizna, poczta Wawer. Na razie nigdzie jeszcze nie potrzebuje Pan kierować podania, bowiem w najbliższym czasie dopiero ogłoszone zostanie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o krzyżu i medalu ochotniczym. Oczywiście prawo przysługuje Panu niewątpliwe. Niech Pan na razie śledzi w gazecie rozporządzenia, a gdy się ukaże, zechce pan jeszcze raz zwrócić się do nas po informacje ściślejsze.

Ćwierć miliona zł od Rady m. Poznania

J. Eminencja ks. kardynał Prymas Hlond zadeklarował subskrypcję Pożyczki na sumę 5.000 zł.

Rada miejska w Poznaniu odbędzie we czwartek wieczorem nadzwyczajne posiedzenie w sprawie podpisania przez gminę miasta Poznania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w kwocie zł. 250.000.

Kronika miejska

POTAJEMNY UBÓJ.

Szyja Rogalewski (Radzymińska 24) skazany został przez Starostwo Grodzkie Prasko - Warszawskie na 500 złotych grzywny, z zamianą na 60 dni aresztu za potajemny ubój bydła.

WŁAMANIE DO WĘDLINIARNI.

Do wędliniarni Stefana Adamczyka, (Brylowska 26a) włamali się nocy ubiegłej nie wykryci na razie sprawcy, którzy skradli wędliny wartości 800 złotych i nie zauważeni przez nikogo zbiegli.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie.

KARY ADMINISTRACYJNE

Starostwo Grodzkie Prasko - Warszawskie ukarało Piątkowską Janinę właścicielkę sklepu win i wódek przy ul. Skaryszewskiej Nr. 15 10-cio dniowym bezwzględnym aresztem za uporczywe prowadzenie handlu w godzinach zakazanych.

Rogalski Szyja zam. przy ul. Radzymińskiej Nr. 24 ukarany został grzywną zł. 500 z zamianą na 60 dni aresztu za dokananie potajemnego uboju.

PRZEPEŁNIENIE W AUTOBUSACH.

W autobusach linii „A" i „G', w godzinach południowych, daje się odczuwać przepełnienie. Oczekujący na przystankach czasami muszą przepuścić dwa, względnie trzy autobusy, za nim mogą pojechać.

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów miejskich powinna na wspomnianych liniach powiększyć ilość wozów.

Cmentarzysko powstańcze

odkryło podczas prac ziemnych

Na ul. Długiej w Warszawie, pod chodnikami pomiędzy b. Pasażem Simonsa, a gmachem b. Arsenału pracownicy P. A. S. T.-y, prowadząc roboty ziemne, natrafili na głębokości około półtora metra na kości ludzkie (piszczele i czaszki).

Istnieje przypuszczenie, że są to kości ofiar Powstania Listopadowego, które rozgrywało się w pobliżu ówczesnego Arsenału.

Wszystkie kości złożono do skrzyni i przewieziono na cmentarz Bródnowski.



1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI



Pułkownik von Szlengel zapewnił Anielę, że jej narzeczony zdołał uciec z Rosjanami, i zaproponował jej, iż ułatwi przejście na drugą stronę frontu w zamian za pewne usługi, jakie ma mu wyświadczyć.

Ale to, co Aniela usłyszała z ust pułkownika von Szlengela, nie miało nic wspólnego z tym, co sobie przed tym pomyślała.

Mimo to słowa jego wprowadziły ją w taki stan osłupienia, że w pierwszej chwili nie wierzyła swoim własnym uszom...

— Panie pułkowniku! — zawołała, jak gdyby ogarnięta jakimś płomieniem — Czy sądzi pan naprawdę, że jestem szpiegiem, jak Rosjanie zmyślili?

— Rzecz jasna, mam zaufanie do pani, a nie do Moskali —przysunął się pułkownik do niej, usiłując nadać rozmowie bardziej przyjacielski ton. — Pragnę pani naprawdę dopomóc, aby się pani dowiedziała, co się stało z jej narzeczonym. A przy tym chciałbym prosić o drobną przysługę i dla nas.. To przecież takie naturalne... Dlatego gram z panią w otwarte karty... Bez żadnych ukrywań... Lubię szczerość i otwartość... Nie mam jednak zamiaru zmuszać panią do czegokolwiek... Panno Anielu...

Aniela zapłoniła się ze wstydu, przykro, jej było że ktoś śmie składać jej tak hańbiące propozycje.

— A więc mam zostać szpiegiem? — zapytała raczej siebie, aniżeli pułkownika.

— Ależ, panno Anielu, pani mnie zapewne źle zrozumiała... Co innego zwykły szpieg.. Ale w danym wypadku chodzi o zupełnie co innego.. Zawieramy ze sobą umowę handlową...

— Przed chwilą pan pułkownik powiedział, że pan lubi szczerość...

— Oczywiście...

— A więc, czemu nie chce pan nazwać swej propozycji po imieniu?

— Dlatego, że nie wyobrażam sobie tego tak, jak pani sądzi:

— Ale domaga się pan ode mnie, abym stała się szpiegiem!

— To całkowicie zależy od pani, panno Anielu, jak pani to rozumie...

— Jakże mam to zrozumieć?

— Ależ moja pani, nie jest to wcale hańbiące zajęcie, zajmują się tym kobiety z najwyższych kół arystokracji... Czy wolno takich ludzi nazywać zwykłymi szpiegami?

— No tak, to nie są zwykli szpiedzy, to są arystokratyczni szpiedzy... Nie zmienia to istoty faktu... — odrzekła Aniela z niepokojem w sercu.

— Odpowiedź pani, panno Anielu bardzo mi się podoba. — uśmiechnął się pułkownik von Szlengel przyjaźnie. — Ale zachodzi wielka różnica miedzy jednym a drugim rodzajem szpiegostwa.

— Nie pojmuję tych różnic...

— Gdyby tak przybył ktoś do pani, i zaproponował szpiegowską pracę dla pieniędzy!... Zgadzam się z panią zupełnie, że do takiego człowieka można odnieść się z pogardą... Ale gdy człowiek służy dla zgoła innych, wyższych, wznioślejszych celów... Gdy człowiek czyni to dla idei...

— Nie rozumiem...

— Pomówmy ze sobą szczerze: czy chce pani zemścić się na Moskalach, za wszystkie krzywdy jakie od nich pani doznała? Gdy pani mi o wszystkim sama opowiadała, wyczuwałem nienawiść do nich... Zabrali pani narzeczonego... Rozłączyli was ze sobą... I cóż innego może pani żywić do Rosjan, jak tylko nienawiść? Jest pani Polką, czy nie uważa pani za rzecz wskazaną wykorzystać taką okazję, aby zemścić się na swoich prześladowcach?

Pułkownik zauważył, że słowa jego zaczynają działać, że Aniela namyśla się, jak gdyby miała zdecydować się, mówił więc dalej, starając się wykazać, że to wszystko leży w jej interesie.

— Oczywiście, uczynię wszystko tak, aby nie narażać pani na żadne niebezpieczeństwo, aby pani nic nie groziło... Ale w żadnym wypadku proszę tego nie traktować, jako wynagrodzenia za jej trud... Nie powinno to pani w żadnym wypadku obrażać. Ma pani teraz okazję, aby pomścić wszystkie wyrządzone jej krzywdy, mówi pani po rosyjsku, jak rodowita Rosjanka... Ale jak rzekłem, nie mam żadnego prawa zmuszać panią do tego, wbrew jej woli... Wręcz przeciwnie, nawet jeśli pani odrzuci moją propozycję, postaram się o to, aby otrzymać dla pani odpowiedni paszport... A więc, panno Anielu, niech się pani zdecyduje!...

Ale Aniela długo jeszcze rozmyślała nad tym wszystkim, co jej pułkownik Szlengel proponuje.

I to, co wydało się jej przed tym tak straszne, godne potępienia i odrzucenia, nabrało w jej umyśle nagle zupełnie innego sensu i treści.

Czyżby ten pułkownik miał rację? — usiłowała Aniela zestawić jego poszczególne słowa.

Czyż od dawien dawna nie żywi nienawiści do Rosjan, czy nie chce od dawna pomścić wszystkie krzywdy, jakich doznała od nich? Za siebie, a nade wszystko za Polskę, którą oni ujarzmili?

Z mlekiem matki wessała Aniela w siebie oto tę nienawiść...

A im bardziej rosła, tym płomienniejsza była jej nienawiść do Rosjan. Jeszcze ma przed oczyma te wszystkie obrazy prześladowań, o których opowiadała jej matka. Jak to Rosjanie znęcali się i stracili setki bojowników o wolność... Lasy całe wyrąbano na szubienice dla tych, co odważnie podnieśli sztandar walki przeciwko ciemiężcom...

Czyżby ta przelana, niewinna krew nie wołała o pomstę do nieba? — rozmyślała Aniela i jej oczy rozwierały się coraz szerzej i szerzej.

A co ci sami Rosjanie uczynili z jej jedynym bratem, Konradem? — snuła Aniela dalej swe myśli o zemście. — Czyż nie stracili go w 1905 roku, tak, że nawet nie wie, gdzie go pogrzebano?

Czemu nie ma zemścić się za to wszystko co się stało, gdy nadarza się taka okazja?...

Cóż ma teraz uczynić? — opanowała Anielę coraz bardziej myśl o zemście. — Jest samotna, nie ma nikogo... W walce znajdzie zapomnienie, a może naprawdę dowie się, gdzie Jan przebywa...

Tak, pułkownik ma rację! — rozmyślała — Nie chodzi o zwykłe szpiegostwo, dla którego miałaby się czuć poniżona... Zemści się za swoje krzywdy, pomści krzywdy swych rodaków...

— Jak tam, panno Anielu? — zapytał ostrożnie pułkownik Szlengel, widząc, że wędka już chwyciła...

Dalszy ciąg jutro.

Z obrazków warszawskich

Kryzys, którego już nie ma

wypędził sprzedawców gromadnie na... ulicę

To tu, to tam słyszy się powiedzenia, że kryzys skończył się od dawna, że lepsze przecież czasy nastały na świecie. Trochę prawdy w tym jest. Owszem. Nie tyle jednak, jakby się mogło któremuś z niepoprawnych optymistów wydawać.

Najlepszym przykładem mogą tu być ulice Warszawy. Przejdźmy się po nich, a sami zobaczymy, że wszystko można na nich kupić. Dlaczego tak jest? Proste: kryzys wypędził sprzedających ze sklepów.

Ten sam właśnie kryzys, którego „już nie ma"!

„POSTERUNKI" CZUWAJĄ

Na ulicy Ś-to Krzyskiej ruch jak zawsze. Wzdłuż chodników — sklepy. Przeważnie z obuwiem, bielizną, ubraniem. Przed sklepami „posterunki". Wystarczy rzucić okiem na wystawę, a już cię obległą.

— Garniturek? Się robi! Jak dyrektor woli: gotówka. raty, kredyt może być też. Czemu nie? Prima sort ubranka. Popatrz pan tylko na wystawę. Gdzie pan widziałeś takie garnitury?

— Co za buty dziedzic no - si? Wstyd. Dasz pan 20 złotych? No. niech będzie moja krzywda. Za 15 oddam! No?

„TYLKO BRAĆ I WYBIERAĆ"

Są i tacy, którzy sprzedają swój towar wprost na ulicy. Są i tu „posterunki", tylko trochę inne. Czuwają. czy nie zbliża się „pan władza". Reklama idzie na całego:

— Co w sklepie 4 złote u mnie tylko 50 groszy! Tylko brać i wybierać! Do lusterek, panowie, do grzebyków! Fabryczna wyprzedaż, niebywała okazja za jedne 50 groszy! Co w skle....

Dalszy ciąg urywa się. Chodnikiem kroczy posterunkowy. „Sklep" i „kupiec" znikli jak kamfora. Za chwilę gdzieś z bocznej ulicy dobiega do naszych uszów:

— ..fabryczna wyprzedaż... okazja... co w sklepie...

Trudno! Byle handel szedł. Żyć przecież trzeba!

„PEREŁKI LITERATURY"

Tuż obok chodnika stoi sobie wózek ręczny. Pełen książek. Czego tu nie ma! Same „perły literatury". Czytamy: „1000 i jeden sposób zdobycia miłości", „Jak tłumaczyć sny", „Kabała persko - induska", „W sidłach namiętności", „Kochanek - zwierzę", „W spelunkach Rio de Janeiro".

Tuż obok tych „perełek" Trylogia Sienkiewicza. Pewnie kupiona gdzieś na wyprzedaży jakiegoś prywatnego księgozbioru.

— Jak handel idzie? — pytamy sprzedawcę.

— Kulawo, panie szanowny, niech szlag trafi! Bo i kto dziś coś porządnego czyta. I rzeczy naukowe nie idą (pokazuje nam „dzieło", traktujące o ...stawianiu pijawek!) i „romance" nie czytają. Nic!

BO ŻYĆ TRZEBA.

Na rogu sąsiedniej ulicy łapie nas trzech po kolei typków.

— Kamienie, zapalniczki!

— Oryginalnego Watermana za psi grosz oddam! (Jeżeli naprawdę prawdziwy, to z całą pewnością kradziony, „lewy"!)

— Krawaciki, czysty jedwab, taniutko sprzedaję!

Z trzymanej pod pachą, nawpół otwartej teczki, wysuwa się pęk „jedwabnych", bajecznie kolorowych, krawatów.

Na ulicy kupić dziś można wszystko. Wyległy na nią guziki, brzytwy, wieczne pióra, książki, krawaty, portmonetki, zeszyty, ołówki, spinki, koszule, zapalniczki, wody „pachnące", meble...

Handel idzie na całego. Byle coś sprzedać, byle tych kilka groszy utargować. Bo żyć przecież trzeba!

Rzemiosło niesie ofiary
na Fundusz Obrony Narodowej

Składki na Fundusz Obrony Narodowej płyną nieprzerwanym strumieniem. Ofiarne zawsze rzemiosło kieleckie nie szczędzi wysiłków w ogólnym wyścigu dozbrojenia.

Na odbytym zebraniu w w Stowarzyszeniu Rzemieślników Chrześcijan w Kielcach zebrano doraźnie gotówką 1225 zł. na FON., oraz 200 zł. obligacjami Pożyczki Narodowej.

Prezes Stowarzyszenia ofiarował nadto dla Armii remontowego konia kawaleryjskiego wartości 1.200 zł.

Na tym samym zebraniu członkowie Stow. Rzem. Chrześc. zadeklarowali indywidualnie 7.050 zł. na pożyczkę Obrony Lotniczej.

Dalsza indywidualna zbiórka wśród rzemiosła trwa i przynosi z każdym dniem nowe fundusze na FON.

* * *

Właściciele wszystkich chrześcijańskich zakładów fryzjerskich zrzeszeni w cechu Fryzjerów i Perukarzy w Kielcach poczuwając się do spełnienia obowiązku obywatelskiego zadeklarowali na F. O. N. 5 proc. swych zarobków brutto w dniach 6, 7 i 8 kwietnia.

Cech Fryzjerów i Perukarzy chrześcijan wzywa wszystkie jednostki rzemieślnicze do poparcia zbiórki między organizacjami na pożyczkę Lotniczą i Fundusz Obrony Narodowej.

Lekarze Żydzi na F. O. N.

Kielecki oddział Zrzeszenia Lekarzy R. P., który jednoczy lekarzy Żydów, wyasygnował sumę zł. 1000 na Fundusz Obrony Narodowej.

Równocześnie wysłano depeszę hołdowniczą do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza z zapewnieniem gotowości stanięcia w szeregu na każde wezwanie Naczelnego Wodza.

Członkowie Zrzeszenia Lekarzy R. P. postanowili nadto wziąć gremialny udział w subskrypcji Pożyczki Lotniczej.

Aktualia...

„Spec" od scen pustynnych twórca filmu „Ogród Allacha" i „Pod dwiema flagami", reżyser Otto Brower, przebył na „pustynnym wygnaniu" w miejscowości Yume obok Hollywoodu z ekipą tysiąca autentycznych Arabów cały miesiąc, filmując sceny pustynne do „Suezu".

W międzyczasie reżyser Allan Dwan inscenizował t. zw. wnętrza w studiach Fox Movietone City w Hollywood.

Film „Suez" wyświetla kino „Czwartak".

Kina kieleckie:

Czwartak	Suez
WF. i PW	Dzikie ścieżki
Palace:	Powrót o świcie
Casino	Gunga Din

Zjazd obwodowy OZN. pow. kieleckiego

W sali Rady Miejskiej w Kielcach, odbył się Zjazd Obwodowy OZN. z udziałem przewodniczących Oddziałów i Kół z terenu pow. kieleckiego.

W Zjeździe wzięli udział z ramienia Okręgu O.Z N. mgr. Dusza, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych.

Po otwarciu Zjazdu przez przewodniczącego Obwodu OZN. Kielce-powiat posła Ostachowskiego, wygłosili referaty: organizacyjny i gospodarczy — vice-przewodniczący Wł. Gałuszka, unarodowienia handlu — sekretarz J. Spiechowicz, rolny i leśny — instr. Petrykowski, ideowy — pow. agronom St. Gołąbek.

Na zakończenie wygłosił dłuższy referat polityczno-ekonomiczny poseł Ostachowski, kładąc szczególny nacisk na obecną sytuację polityczną w kraju i zagranicą oraz konieczność skupienia wszystkich wysiłków w kierunku dozbrojenia Armii.

Numer akt. Km. 230/39.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie, **Michał CISŁOWSKI**, mający kancelarię we Włoszczowie, ul. Koniecpolska 8, **na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 kwietnia** 1939 r. **o godz. 14, w maj. Stanowisku** gm. Dobromierz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana-Ireneusza Laskowskiego, składających się **ze** 100 mtr. słomy różnej **á** 3 **zł.** metr, 150 metrów kartofli w kopcach i 2 metrów owsa w słomie, oszacowanych na łączną sumę zł. 780.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **M. Cisłowski.**

Dnia 31 marca 1939 r.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Godne naśladowania

Przemysł fotograficzny „Orion" i „Emalit" w Kielcach, własność pp. Gringrassa i I. Obarzańskiego zakupił obligacje pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na sumę zł. 2.000 i obligacje te zcedował na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

B-cia Kahane na F. O. N.

Przedstawicielstwo samochodowe p. f. „Auto-Commerce", własność braci Kahane, ofiarowało na FON. sumę 2000 zł., oraz zadeklarowało nabycie Pożyczki Obrony Lotniczej w wysokości 5.000 zł.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.